

Po raz pierwszy w Warszawie

Po raz pierwszy zjawia się na warszawskiej scenie John Arden. Teatr Ziemi Mazowieckiej wystawił jego „Taniec czarnego sierżanta”. Można by więc cieszyć się z tego dziewiczego spotkania. Ale czy akurat ten teatr ma siły i środki na to stołeczne ius primae noctis? Czy ta dość zawiła w swej głębszej wymowie i oryginalnej formie sztuka przystaje do potrzeb i charakteru jego repertuaru? Czy nie będzie ona tu odbierana tylko w swej bardzo powierzchownej warstwie? Oto pytania.

Z Ardenem dość dziwnie dzieje się w jego ojczyźnie. Krytyka na ogół objężdża go nielitościwie, publiczność ogląda na scenie opornie i z niewielką frekwencją, teatry zaś — i to te najlepsze; najszanowniejsze w Londynie — grają kolejno wszystkie jego sztuki, a on sam uchodzi za jednego z czołowych, współczesnych dramatopisarzy angielskich. „Taniec czarnego sierżanta” uważany jest za najwybitniejszy utwór Ardena.

Sztuka ma formę przypowieści, ballady, przechodzącej raz po raz w poetyckie songi-recitativa. Ta „przypowieść niehistoryczna” dzieje się w czasach królowej Wiktorii. Ale bodźcem do napisania sztuki — jak wyznaje autor — stały się wypadki terrorystyczne związane z działalnością wojsk angielskich na Cyprze. Sztuka zaś zachowała ciągle aktualną wymowę protestu przeciw brudnej, kolonialnej wojnie, wyraz tragicznego rozdarcia żołnierzy popychanych do zbrodni pod sztandarami narodowego obowiązku.

„Czarny sierżant” Musgrave opętany jest obsesyjną myślą zmazania zbrodni przez zbrodnię. Gdzieś w koloniach terroryści zabił jego kolegę, żołnierza brytyjskiego. W odwet za to Anglicy mordują pięćset niewinnych tubylców, w tym także dzieci. Musgrave, wpada na fanatyczny pomysł odwetu za odwet. Wraz z trzema innymi dezertierami udaje się do miasta rodzinnego żołnierza, by tu za pięćset tubylców zapłaciło ofiarę ze swego życia dwudziestu pięciu złomków zabitego.

Zbrodnia pociąga za sobą zbrodnie i uwielokrotnia je. Ale ta przemoc ulega przemocy władz; dezertjerzy zostają aresztowani i będą straceni, krąg się zamyka. Wszystko wraca do normy i „porządku”, w którym łańcuch usankcjonowanych zbrodni będzie dalej się zawiązywał stałymi ogniwami. Sztandary powiewają, a wśród nich wisi trup zabitego żołnierza, którego Musgrave przywiózł z sobą do miasteczka. Z całą tą historią łączy się jeszcze społeczno-polityczny wątek strajku górników, a całość ma ostrą wymowę antywojenną.

Teatr Ziemi Mazowieckiej przyłożył wiele starań aby „Taniec czarnego sierżanta” wyszedł co najmniej poprawnie. Starła się o to bardzo mocno scenografka Teresa Żukowska z pomocą scenografii Teresy Ponińskiej i tylko w drugim akcie sceny miłosnych zaleceń w stodole zawiodły zupeł-

nie. Przedstawienie ozdobiono piękną muzyką Macieja Maleckiego. Z aktorów wyróżniali się: Stefania Iwińska jako dobrze zarysowana oberżystka, Aleksander Sewruk jako charakterystyczny pastor, Andrzej Winiarczyk jako ośliły przewoźnik i Witold Dębicki jako szeregowiec Sparkey, na tego młodego, utalentowanego aktora, warto zwrócić uwagę. O reszcie, niestety, lepiej zamilczeć.

John Arden — Taniec czarnego sierżanta — Przypowieść niehistoryczna w 3 aktach — Przekład i adaptacja: Krystyna Berwińska i Joanna Gorczycka — Reżyseria: Teresa Żukowska — Scenografia: Teresa Ponińska — Muzyka: Maciej Malecki (Teatr Ziemi Mazowieckiej — Premiera prasowa 22.I. 1972).